



*Geofizyka Toruń
Liderem Polskiego Biznesu!*

W numerze:

O wielkim sukcesie GT * Petrotech'2007 * Narada kwartalna *
„Pecetowe” dylematy * Cygańska noc * Co z tymi akcjami? *

Motto numeru

*Do sukcesu nie ma żadnej windy.
Trzeba iść po schodach.*

Emil Oesch

W numerze:

GT Liderem Polskiego Biznesu

10 lutego 2007 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się Wielka Gala wieńcząca XVI edycję konkursu Lider Polskiego Biznesu. Podczas części oficjalnej Gali wręczone zostały Nominacje do tytułu Lidera Polskiego Biznesu, a laureaci otrzymali Złote Statuetki. W gronie nominowanych, a jak się później okazało także laureatów, znalazła się **Geofizyka Toruń** reprezentowana przez Prezesa **Stanisława Zonia** (s. 3).

Petrotech'2007

Tegoroczny kalendarz targów GT rozpoczęła od udziału w Wystawie i Konferencji Petrotech, trwającej od 15 do 19 stycznia w Delhi. Wrażeniami z imprezy dzieli się **Maciej Stawinoga** (s. 5).

Narada kwartalna

12 lutego odbyła się pierwsza w tym roku narada kwartalna. Mimo radosnego kontekstu jakim był świeży sukces GT, dominował rzeczowy ton świadczący, że nie ma mowy o osiadaniu na laurach, a raczej o tym większej determinacji w realizacji kolejnych zadań Spółki (s. 6).

PC or not PC?

O problemach związanych z zarządzaniem zasobami PC dyskutują: Kierownik TGE **Ryszard Szymeczko**, Kierownik TGE-K **Andrzej Borgula**, Kierownik FIZ **Krzysztof Popławski**. Kij w mrowisko wkłada redaktor Magazynu IMPULS **Tadeusz Solecki** (s. 7).

Cygańska noc

W piątkowy wieczór, 19 stycznia 2007 r. żądny zabawy i karnawałowych szaleństw lud geofizyczny zgromadził się w Centrum Wystawowym Park. O tym jak było, z przejęciem ale i z dystansem, z fantazją, lecz z otwartością, opowiada **Tadeusz Solecki** (s. 10).

Socjal jest, akcji nie widać

Rozmowa z przewodniczącym KZ NSZZ „S” **Zbigniewem Wizą** i przewodniczącym KZ ZZG NiG **Stanisławem Woźniakiem** (s. 14).

Kalejdoskop

s. 16

Na okładce:

Stanisław Zoń prezentuje Złotą Statuetkę podczas Gali Liderów Polskiego Biznesu (fot. Marek Nelken)

Koleżanki i Koledzy!

Jest mi niezmiernie miło poinformować Państwa na łamach zakładowego Magazynu Informacyjnego IMPULS o naszym wspólnym wielkim sukcesie: Geofizyka Toruń została laureatem Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu 2006. Ta prestiżowa nagroda przyznawana przez Business Centre Club jest jedną z najważniejszych polskich nagród gospodarczych; bywa nazywana Oskarem Polskiego Biznesu.

Toruńską Geofizykę uhonorowano Złotą Statuetką za „doskonałe wyniki ekonomiczne, stałe zwiększanie miejsc pracy, działalność inwestycyjną oraz hojność okazywaną potrzebującym”.

10 lutego 2007 r. w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej odbyła się Wielka Gala wieńcząca XVI edycję konkursu Lider Polskiego Biznesu. Zostałem zaproszony na tę Galę jako prezes firmy nominowanej do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu za 2006 rok. Jako członek BCC uczestniczyłem już kilkakrotnie w kolejnych edycjach Gali, lecz po raz pierwszy dane mi było uczestniczyć w roli nominowanego. Wiedziałem jednak, że rzadko się zdarza, aby firma nominowana po raz pierwszy otrzymała od razu Złotą Statuetkę. Dlatego wielkie było moje zaskoczenie, gdy usłyszałem z ust prowadzącego Galę, że Geofizyka Toruń jest w gronie tegorocznych laureatów nagrody.

Gala była na wysokim poziomie. Głównymi gośćmi honorowymi byli: przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso i przewodniczący Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego Dimitris Dimitriadis. Obecni byli także Minister Spraw Zagranicznych pani Anna Fotyga, Minister Gospodarki pan Piotr Woźniak, komisarz UE pani Danuta Hübner, Nie zabrakło Jolanty Kwaśniewskiej, Leszka Balcero-wicza, Bronisława Geremka, Janusza Onyszkiewicza, Zbigniewa Was-sermana i wielu innych znanych parlamentarzystów, biznesmenów, publicystów i dziennikarzy. Tym większa jest moja satysfakcja, że w tak dostojnym gronie było mi dane na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie odebrać z rąk pana prezesa BCC Marka Goliszewskiego tę piękną statuetkę.

Jestem usatysfakcjonowany dowartościowaniem naszej Spółki. Myślę, że odniesiony sukces zawdzięczamy dobrej strategii i sprawnemu zarządzaniu, ale przede wszystkim Wam - pracownikom Geofizyki Toruń realizującym wytyczane przez Zarząd zadania z wielkim profesjonalizmem, odpowiedzialnością i ofiarnością. Dlatego z całego serca pragnę podziękować całej załodze, która swoją zgodną, zespołową pracę doprowadziła do tego, że znaleźliśmy się w gronie laureatów tak prestiżowego konkursu. Jestem przekonany, że odniesiony sukces uskrzydli nas wszystkich i zdopinguje do kolejnych wysokich lotów, bo przecież Geofizyka Toruń nie ma w zwyczaju osiadać na laurach.

Wiem, że po raz kolejny się powtarzam, ale jakże w tak szczególnej chwili nie powiedzieć tego, co czuję w głębi serca: jestem dumny, że dane mi jest kierować tak wspinałym zespołem.



Stanisław Zoń

Prezes Zarządu Geofizyki Toruń

Magazyn Informacyjny GEOFIZYKI TORUŃ

Redakcja: **Tadeusz Solecki**, tel. 186, impuls@geofizyka.pl

Wersja internetowa: **Teresa Borchardt**, tel. 338, webmaster@geofizyka.pl

Korekta: **Aneta Zgorzelska** tel. 170

Druk: **Wydział Dokumentacji**, tel. 229



GT LIDEREM POLSKIEGO BIZNESU

10 lutego 2007 r. w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej odbyła się Wielka Gala wieńcząca XVI edycję konkursu Lider Polskiego Biznesu. Podczas części oficjalnej Gali wręczone zostały Nominacje do tytułu Lidera Polskiego Biznesu, a laureaci otrzymali Złote Statuetki.

W gronie nominowanych – a jak się później okazało także laureatów – znalazła się **Geofizyka Toruń** reprezentowana przez Prezesa **Stanisława Zonia**.

Złota Statuetka Lidera Polskiego Biznesu przyznawana jest przez Business Centre Club od 1991 r. firmom, które wyróżniają się wynikami ekonomicznymi a ponadto w swojej działalności kierują się nie tylko zyskiem, ale też etyką prowadzenia biznesu oraz troską o sprawy publiczne. Do konkursu może stanąć każda spółka zrzeszona w BCC niezależnie od profilu produkcji lub świadczonych usług. Do tej pory to prestiżowe wyróżnienie zdobyły dwie toruńskie spółki Aparitor i Toruń Pacific.

Na zaproszenie prezesa BCC Marka Goliszewskiego gośćmi tegorocznej Gali byli: José Manuel Barroso, przewodniczący Komisji Europejskiej, laureat Nagrody Specjalnej BCC oraz Dimitris Dimitriadis, przewodniczący Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego. Wśród blisko 2 tysięcy gości znaleźli się - obok najlepszych przedsiębiorców z całej Polski - członków BCC, także członkowie rządu, parlamentarzyści, dyplomaci, wybitni przedstawiciele świata kultury, nauki, duchowieństwo i media.

Wielką Galę rozpoczęła część artystyczna, w której wystąpiła amerykańska śpiewaczka operowa Gwendolyn Bradley, wybitny sopran liryczno-koloraturowy, m.in. pierwszy sopran nowojorskiej Metropolitan Opera.

Część oficjalną, którą prowadził znany prezenter telewizyjny Grzegorz Miśtał, rozpoczęło krótkie wystąpienie Prezesa BCC Marka Goliszewskiego. Prezes mówił o osiągnięciach gospodarczych, ale i potrzebach kraju w kontekście jego członkostwa w UE. Witając J. M. Barroso, powiedział: *W jedności siła – głosi portugalska mądrość. Wskazuje ona jedyną drogę, aby Europa i Polska podołały na światowych rynkach konkurencji Chin, Japonii, Indii czy Stanów Zjednoczonych. I Rosji, którą szanujemy i z którą chcemy robić partnerskie interesy. Ale w Unii odnosimy wrażenie, że niektórzy członkowie zabiegają o ten kraj nie pamiętając o unijnej solidarności. I dlatego z uznaniem odbieramy kompromisową postawę pana przewodniczącego Barroso wobec stanowiska polskiego rządu w sprawie Rosji.*

Swoje wystąpienie zakończył słowami: *Inne portugalskie przysłowia mówi: „Mówią za nas czyny, nie słowa”. Nie machajmy szabelką - ani w Polsce ani w Unii. Postępujemy tak, jak czynią to dzisiejsi Nominowani Liderzy Polskiego Biznesu, których sukcesy są najlepszym dowodem jedności, siły i solidarności.*

Następnie odbyła się uroczystość wręczania Nominacji do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu. W XVI edycji konkursu Lider Polskiego Biznesu ocenie podały się 122 firmy zrzeszone w BCC. Dokonując weryfikacji, Jury brało pod uwa-

(Ciąg dalszy na stronie 4)



Publiczność Gali Liderów Polskiego Biznesu w Teatrze Wielkim



L. Balcerowicz z żoną, J. Król, M. Goliszewski, M. Gręłowski



Gwendolyn Bradley

gę nie tylko wskaźniki ekonomiczne - uwzględniając przy tym konkurencyjność branży i osiągnięte na jej tle wyniki - ale również jakość i nowoczesność produktów, poziom - szczególnie proeksportowych i tworzących nowe miejsca pracy inwestycji oraz zaangażowanie w działalność charytatywną i dbałość o środowisko naturalne, a także zaangażowanie w działalność klubową. Aby zachować równe szanse na uzyskanie Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu przez firmy różnej wielkości i zagwarantować maksymalną porównywalność ocen firm, Nominacje i Złote Statuetki przyznawane są w dwóch kategoriach: małych i średnich przedsiębiorstwach oraz dużych przedsiębiorstwach.

Jury XVI edycji Konkursu Lider Polskiego Biznesu w składzie: Krzysztof Pawłowski (przewodniczący), prof. Blair Kolasa, Grażyna Majcher-Magdziak i Elżbieta Szczypiń (sekretarz), po dokonaniu analizy nadesłanych ankiet konkursowych wyłoniło grupę 37 firm do grona Nominowanych.

Kolejno wywoływani nominowani pojawiali się na scenie Teatru Wielkiego, odbierali nominacje z rąk Jarosława Mulewicza, Dimitrisa Dimitriadisa oraz Grażyny Magdziak i zajmowali miejsca w rzędzie foteli. Jako ósma została nominowana Geofizyka Toruń, którą reprezentował Prezes Stanisław Zoń.

Potem moment główny uroczystości: ogłoszenie laureatów i wręczenie im Złotych Statuetek Lidera Polskiego Biznesu. Nagrody wręczali: Marek Goliszewski, Piotr Woźniak i Danuta Hübner.

W tym roku „biznesowego Oscara” przyznano 15 firmom. Znalezienie się Geofizyki Toruń w tym gronie jest więc dla nas niewątpliwie cennym wyróżnieniem. Należy podkreślić, że nasza Spółka była nominowana w kategorii dużych przedsiębiorstw oraz że wyróżnienie przyznawane jest, zarówno firmie, jak też osobie kierującemu nią menedżerowi. Na Złotej Statuetce przyznanej Geofizyce Toruń widnieje napis: *Dla firmy Geofizyka Toruń Sp. z o.o w Toruniu*



Prezes S. Zoń odbiera Nominację z rąk D. Dimitriadisa



Prezes S. Zoń odbiera Statuetkę z rąk M. Goliszewskiego



Przemawia J. M. Barroso

oraz Prezesa Zarządu Pana Stanisława Zonia, laureatów konkursu „Lider Polskiego Biznesu’2006”. Warszawa 10 lutego 2007 roku.

Po raz drugi wręczone zostały Medale Solidarności Społecznej - nagroda ustanowiona przez Business Centre Club, inicjatora Akcji Społecznej „Podziel się sukcesem” oraz Partnera Społecznego Akcji - Fundację Archidiecezji Warszawskiej Pomocy Bezrobotnym i Biednym NADZIEJA. Laureatami są osoby zaangażowane społecznie, pomagające potrzebującym, propagujące ideę odpowiedzialności społecznej biznesu i budujące solidarność społeczną: Zbigniew Andrzejewski (Commercial Union Polska Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie S.A.), Marek Kamiński (Krajowa Izba Gospodarcza) i Józef Wancer (Bank BPH Spółka Akcyjna). Kapitułę przewodniczy ks. bp Piotr Jarecki, wiceprzewodniczącym kapituły jest prezes BCC Marek Goliszewski.

W finałowej części Gali przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso został uhonorowany nagrodą specjalną BCC za umacnianie procesu integracji Polski z UE oraz wizję i pracę na rzecz przyszłości Europy. Po krótkim przemówieniu dostojnego gościa przyszedł czas na pamiątkowe zdjęcie z udziałem wszystkich nominowanych i nagrodzonych. A potem spotkanie z dziennikarzami, sesja zdjęciowa i uroczysty bankiet w doborowym towarzystwie.

Należy dodać, że GT jest pierwszym laureatem Lidera Polskiego Biznesu w Grupie Kapitałowej PGNiG.

Na podstawie materiałów prasowych BCC przygotował Tadeusz Solecki.

Foto: Marek Nelken

PETROTECH'2007

Tegoroczny kalendarz targów Geofizyka Toruń rozpoczęła od udziału w Wystawie i Konferencji Petrotech, trwającej od 15 do 19 stycznia w Delhi. Trzon reprezentacji GT stanowili Prezes Zarządu **Stanisław Zoń**, I Wiceprezes Zarządu ds. Geofizyki **Maciej Górski**, Wiceprezes Zarządu ds. Technicznych **Henryk Chojnowski**, I Z-ca Dyrektora ds. Marketingu i Kontraktów **Jerzy Trela**, Kierownik Działu Marketingu **Maciej Stawinoga** oraz Główny Koordynator GT w Indiach **Suresh Sharma**.

Prezentacja na najważniejszym rynku zagranicznym naszej Spółki jest jak zawsze nie lada wyzwaniem, ze względu na ogromną liczbę gości przewijających się przez nasze stoisko. Również pozycja naszej firmy w Indiach zobowiązuje do przygotowania profesjonalnej i przykuwającej uwagę ekspozycji.

Zaistnienie na ogromnej wystawie, w której bierze udział blisko 140 firm i 5500 delegatów nie jest łatwe, jednak GT udało się to

dubały.

Każda wystawa o tematyce poszukiwań naftowych w Indiach, w której bierze udział GT ma szczególną cechę. Cechą tą jest fakt, że nie trzeba nas przedstawiać. Każdy przedstawiciel przemysłu poszukiwawczego w tym kraju zna naszą firmę lub co najmniej o niej słyszał.

Byliśmy jedną z niewielu firm zagranicznych świadczących usługi



uczynić przynajmniej na dwa sposoby.

Pierwszym przykładem jest zajęcie przez naszą firmę drugiego miejsca w konkursie fotograficznym organizowanym podczas targów w kategorii zdjęcie korporacyjne. Pierwsze miejsce zajęła firma ONGC – organizator imprezy. Nagrodzone zdjęcie, wykonane przez naszego geodetę Marka Zylę, wzbudziło tak duże zainteresowanie, że ogłoszono dodatkowy konkurs na jego tytuł. Warto zauważyć, że zdjęcie zostało wybrane przez komitet złożony z dziennikarzy i fotografików. Nagrodę, w postaci statuetki słonia odebrali z rąk organizatorów w trakcie uroczystej gali Wiceprezes Maciej Górski i nasza jedyna przedstawicielka płci pięknej na wystawie Iwona Płócienniczak - Koordynator ds. HSE. Nagrodzone zdjęcia można obejrzeć na stronie internetowej ONGC.

Drugim przykładem udanego uczestnictwa był bardzo pozytywny odbiór naszego stoiska, a zwłaszcza prezentacji wielkoformatowej będącą plastyczną ekspresją naszej ponad 20-letniej aktywności w Indiach. Ukazywała ona kolaż prac sejsmicznych wykonywanych jednocześnie na pustyni, w górach, na terenach rolniczych i w strefie przejściowej, przy użyciu wszystkich możliwych źródeł wzbudzania i stanowiła rodzaj podsumowania naszych dokonań i możliwości na subkontynencie indyjskim. Petrotech składał się z równolegle trwającej konferencji, zorganizowanej w Vigyan Bhavan i wystawy odbywającej się w Mragati Maidan, przeplatanych różnego rodzaju spotkaniami przyjmującymi formę dyskusji plenarnych czy dyskusji panelowych w duchu tematu przewodniego „Energia, ekonomia, etyka i ekologia”.

Pozycja naszej firmy na rynku indyjskim pozwalała nam aktywnie uczestniczyć w wielu z nich u boku naszych hinduskich partnerów. Notabene, napięty harmonogram spotkań i lokalizacja Petrotechu w dwóch różnych miejscach generowały w zatłoczonym Delhi wiele wyzwań logistycznych. Dziś możemy śmiało powiedzieć, że wszyscy delegaci GT na Petrotech każdego dnia znajdowali się na właściwym miejscu o właściwej porze. Wielka w tym zasługa naszych kolegów z Biura GT w Delhi – Marcina Kosia i Rafała Ga-



lub sprzedających produkty dla szeroko pojętego przemysłu naftowego, które mogły pochwalić się takim dorobkiem i tak zintensyfikowaną działalnością, jaką prowadzimy w tej chwili w Indiach. Warto przypomnieć, że realizujemy obecnie kontrakty w stanach Rajasthan, Gujarat, Assam i Tamil Nadu. Z tego powodu liczne spotkania na stoisku dotyczyły nie tylko rozmów na temat przyszłych zleceń, ale były również okazją do podsumowań i gratulacji. Jednym z szeroko dyskutowanych tematów były również oczekiwane wyniki ostatniej rundy przetargowej na licencje poszukiwawcze w Indiach. Jej wyniki określają, jakie firmy w najbliższym czasie będą poszukiwały wykonawców na prace sejsmiczne. Z rozmów z potencjalnymi klientami wynika, że zainteresowanie naszymi usługami jest bardzo duże. Nie można jednak liczyć na szczęście lub łaskawe oko potencjalnych zleceniodawców, gdyż o sukcesy i pracę należy zabiegać samemu. Ostatnie lata naszej aktywności w Indiach oraz jakość, profesjonalizm i ofiarność jej towarzyszące pokazały, że prawdziwy marketing usług jest tam, gdzie realizujemy zadania kontraktowe. To tym walorom a nie przypadkowi zawdzięczamy taką silną pozycję w Indiach i ten kierunek należy utrzymać.

Pisząc o Petrotechu 2007 warto też zauważyć, że nasi hinduscy partnerzy podejmują również bardzo aktywne starania o prawa do poszukiwań na licencjach poza Indiami. Targi były więc również okazją do rozmów z firmami GSPC i RIL na temat potencjalnych prac w Jemenie i Egipcie.

Tradycyjnie już odwiedziły nas tłumy studentów i absolwentów szukających informacji o możliwości zatrudnienia w GT. Wielu z nich pomimo młodego wieku posiadało już pokaźne doświadczenie i być może w niedługiej przyszłości staną w naszych szeregach i pomogą nam w umacnianiu się na rynku indyjskim.

Wystawa i Konferencja Petrotech 2007 były okazją do partnerskich spotkań i działań mających na celu pozyskanie zleceń sięgających roku 2008 i dalej. W przyszłym roku targi odbędą się w Hyderabadzie i mamy nadzieję, że o naszych obecnych planach będziemy tam rozmawiać z klientami już jako o realizowanych kontraktach.

Tekst i foto: Maciej Stawinoga

DETERMINACJA W KLIMACIE SUKCESU

12 lutego odbyła się pierwsza w tym roku narada kwartalna. Poprowadził ją Prezes Stanisław Zoń. Mimo radosnego kontekstu jakim był świeży sukces GT, dominował rzeczowy ton świadczący, że nie ma mowy o osiadaniu na laurach, a raczej o tym większej determinacji w realizacji kolejnych zadań Spółki.

Narada rozpoczęła się od przekazania przez Prezesa Stanisława Zonia nadzwyczajnej informacji: zdobyciu Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu'20-06 w konkursie organizowanym corocznie przez Business Centre Club. Informując o tym sukcesie, Prezes zaprezentował zebranym Statuetkę, którą później każdy mógł sobie obejrzeć z bliska, opowiadał o wrażeniach z Gali, a na końcu powiedział: *Proszę Państwa, chcę podziękować całej naszej załodze, która swoją działalnością i ofiarnością sprawiła, że nasze wyniki zostały docenione przez kapitułę wyróżnienia, co pozwoliło Geofizyce Toruń znaleźć się w gronie 15 najlepszych firm w kraju. Moim zdaniem jest to wielkie wyróżnienie, bo BCC to poważna instytucja opiniotwórcza w dziedzinie polskiego życia gospodarczego.*

Jeśli chodzi o nasze uczestnictwo w konkursie, podziękowania należą się panom Tadeuszowi Soleckiemu, który organizował zgłoszenie firmy do konkursu, koordynował przygotowanie odpowiednich dokumentów, a nawet wystąpił w roli mojego dublera podczas próby generalnej Gali, oraz Maciejowi Stawinodze, który w grudniu zorganizował nasz udział w wystawie Liderów Biznesu w Warszawie, na którą zostaliśmy zaproszeni przez BCC, gdzie została zaprezentowana działalność i osiągnięcia naszej firmy. Gratuluję wszystkim, w tym także sobie, że pracujemy w firmie tak wysoko ocenionej i docenionej. Uważam, że to prestiżowe wyróżnienie jest wielkim przyczynkiem do umocnienia wizerunku naszej firmy.

Po tym miłym wstępie przystąpiono do narady. Informacje o wynikach finansowych Spółki za rok 2006 przekazał I Z-ca Dyrektora ds. Marketingu i Kontraktów Jerzy Trela. Prezentujemy je w poniższych tabelach.

Następnie została przedstawiona informacja o wykonaniu rzeczowym w jednostkach organizacyjnych i wyjaśnienie odchyleń w odniesieniu do

jak i zarządczych.

Informację o stanie BHP przedstawił kierownik działu Tadeusz Sobesto. Opublikujemy ją w następnym numerze.

W podsumowaniu narady Prezes Stanisław Zoń wiele uwagi poświęcił przyszłości:

Plany na bieżący rok przewidują przede wszystkim ustabilizowanie działalności na poziomie porównywalnym z rokiem ubiegłym. Mamy nadzieję, że wynik planowany uda się trochę przekroczyć. Uważam, że obecnie powinniśmy skoncentrować się na umocnieniu naszej pozycji. Taka strategia nie oznacza jednak stagnacji. Myślimy o rozszerzeniu rynku usług, rozważamy prace w Jemenie, pod koniec roku w Egipcie a może nawet w Kurdystanie. Mamy świadomość zagrożeń, jakie tam występują i podejmiemy ostateczną decyzję z dużą rozważą, po przeprowadzeniu skautingów, zasięgnięciu opinii MSZ. Mamy także świadomość swoich słabszych punktów, do nich należy przede wszystkim HSE. Obecnie jesteśmy recenzowani przez wymagających inwestorów (głównie ENI, ale także Cairn Energy). Za tydzień będziemy



Prezes Zoń uważnie przygląda się wynikom ekonomicznym, a Statuetka przygląda się zebranym

	Przychody	Koszty	Zysk ze sprzedaży	Zysk netto
2006	308,9	289,1	19,8	5,2
2005	231,3	220,4	10,9	2,1

Porównanie wyników Spółki za 2005 i 2006 r.

Przychody netto ze sprzedaży i zrównane z nimi. Koszty działalności operacyjnej. Dane w mln zł.

Jednostka organizacyjna	Kwota [mln zł]	%
DZIAŁ SEJSMIKI POŁOWEJ	241 421	78,2
PRZETWARZANIE DANYCH SEJSMICZNYCH	22 294	7,2
GEOFIZYKA WIERTNICZA - PRACE POŁOWE	15 899	5,1
OŚRODEK INTERPRETACJI SEJSMICZNEJ	7 775	2,5
OŚRODEK GEOLOGICZNO WIERTNICZY	4 448	1,4
OŚRODEK INTERPRETACJI GW	3 392	1,1
OŚRODEK PŁYTKICH BADAŃ GEOFIZYCZNYCH	863	0,3
POZOSTAŁE	12 772	4,1

Udział w przychodach netto ze sprzedaży i zrównanych z nimi-2006r.

skorygowanych na 10.11.06 planów. W toku ożywionej debaty stwierdzono, że problem planowania jest złożony, pełen rozmaitych dylematów i wciąż wymaga doskonalenia, zarówno po stronie jednostek produkcyjnych

wizytowani przez przedstawicieli firmy Shell, która przeprowadzi audyt naszych możliwości wykonawczych. To ogromne wyzwanie, bo znalezienie się na liście potencjalnych wykonawców Shella jest kolejną nobilitacją dla GT. Ale musimy spełnić warunki które oni narzucają. Musimy także udoskonalać dziedziny wiertnictwa dla projektów dynamitowych. Zamierzamy zwrócić większą uwagę na zatrudnianie specjalistów hinduskich i stosowne ich szkolenie, aby mogli być dublerami naszych pracowników na kontraktach – i to nie tylko w Indiach. Dlatego proszę tak przygotowywać mentalnie naszych pracowników, aby nie traktowali hinduskich specjalistów w kategoriach zagrożenia, tylko zgodnej zespołowej współpracy.

Reasumując: jesteśmy w dobrej sytuacji i możemy sobie pozwolić na złagodzenie krzywej wzrostu przychodów. Co nie oznacza, że będzie mniej kłopotów. Zadań jest dużo, a ich punkt ciężkości przenosi się na utrzymanie i polepszenie standardów związanych z bezpieczeństwem pracy naszych pracowników i podwykonawców. Zdobyte wyróżnienie nie tylko nas nobilituje ale i zobowiązuje do osiągnięcia i utrzymania takich standardów, jakie powinna spełniać markowa firma – czego Państwu i sobie szczerze życzę.

W wolnych wnioskach Prezes Lanc poinformował, że wykorzystaliśmy w ub. roku wskaźnik wynagrodzeń w wysokości 7% przy założonym 3,5%. Na ten rok wskaźnik ten wyznaczony jest w wysokości 3,4%, ale trwają negocjacje z Zarządem PGNiG, które mają się zakończyć przed końcem lutego, więc zobaczymy, jaki wskaźnik uda się wynegocjować.

Opracował i fotografował Tadeusz Solecki

PC or not PC?

Zakładowe komputery personalne stanowią własność pracodawcy i oddane są pracownikom do użytkowania. Gdzie jednak przebiega granica owego użytkowania? Jaki powinien być zakres uprawnień użytkownika? Czy jego rola ma się sprowadzać wyłącznie do obsługi zainstalowanych aplikacji, czy też powinien mieć przywilej rozszerzania jego możliwości przez poszukiwanie, testowanie i instalacje nowych programów? Jak uregulować ten problem, aby zagwarantować bezpieczeństwo i zgodność z prawem w dobie, gdy w sieci grasują trojany i wirusy, mnoży się piractwo? Aby z drugiej strony nie ograniczać dobrodziejstw, jakie niosą rozwój oprogramowania i walor interaktywności właściwy „pecetom”? O tych problemach dyskutują: **Ryszard Szymeczko**, Kierownik Działu Głównego Elektronika, **Andrzej Borgula**, Kierownik Wydziału Systemów Komputerowych w TGE, **Krzysztof Popławski**, Kierownik Działu Informatyzacji Zarządzania. Kij w mrowisko wkłada **Tadeusz Solecki**, redaktor Magazynu IMPULS.

Gdy Woźniak i Jobs zaproponowali koncernowi IBM zbudowanie komputera osobistego, czyli takiego, który zarówno pod względem gabarytów jak i ceny byłby dostępny dla zwykłego śmiertelnika, zostali wyśmiani: po co komu komputer? Co z nim miałby robić w domu?

Dziś niewielu wyobraża sobie świat bez komputera osobistego. Jest on urządzeniem tak samo powszechnym jak telefon, telewizor, samochód. W miarę upływu czasu i wzrostu popularności „pecety” stawały się coraz bardziej komputerami osobistymi. Nie tylko w prywatnych domach, ale także – a może nawet przede wszystkim – w zakładach pracy, gdzie początkowo służyły co najmniej kilku użytkownikom; dziś, zwłaszcza od chwili, gdy zaczęły się rozpowszechniać laptopy – z reguły są oddane na użytek jednej osobie.

Nie oznacza to jednak, że osoba ta jest właścicielem „peceta”. Jak każde inne urządzenie, stanowi on własność Spółki i powinien być używany stosownie do jego potrzeb w zakresie kompetencji i obowiązków służbowych pracownika.

Do niedawna użytkownik był, a przynajmniej mógł być, architektem wyposażenia „peceta” w oprogramowanie – tzn. mógł je samodzielnie instalować, rzecz jasna w obszarach uregulowanych przez pracodawcę stosownymi zarządzeniami. Takie rozwiązanie, czyli pozostawienie dużej swobody w posługiwaniu się „pecetem”, może jednak sprzyjać mnożeniu się nielicencjonowanych programów i aplikacji. Aby temu przeciwdziałać, serwis informatyczny sprawowany z jednej strony przez Dział Informatyzacji Zarządzania, z drugiej zaś przez Dział Głównego Elektronika, postanowił przejąć definitywnie kontrolę nad zasobami „pecetów”, odbierając użytkownikom prawa administratora. Krok jak najbardziej racjonalny z punktu widzenia interesów zakładu, posiadający jednak – jak każde rozwiązanie – swe blaski i cienie.

- Nie podlega dyskusji, że „pecet” jest narzędziem pracy, w które pracownika wyposażył pracodawca – mówi Krzysztof Popławski. - Narzędzie to, jak każde inne, ma być używane zgodnie z wolą pracodawcy.

Ta kwestia nie budzi wątpliwości; pojawiają się one w innym miejscu. Czy wprowadzona ostatnio pragmatyka nie wpłynie ujemnie na efektywność stosowania pecetów?

- Pismo okólne, które niedawno się w tej materii ukazało, nie wprowadza nic nowego – wyjaśnia A. Borgula. - Przypomina tylko to, co obowiązuje od dawna.

- Obowiązek serwisu software’owego zawsze ciążył nad TGE – dodaje R. Szymeczko – tylko nie zawsze byliśmy w stanie temu sprostać. Niemniej w każdej okazji związanej z naprawą czy modyfikacją „peceta” dokonywaliśmy sprawdzenia legalności zainstalowanego na nim komputera. Obecnie mamy większą obsadę w Wydziale Komputerowym TGE i stać nas na to, aby ten serwis był pełniejszy.

- W zakresie obowiązków kierowanego przez mnie Wydziału jest instalacja licencjonowanego oprogramowania – oświadcza A. Borgula. - Przejęcie więc przez nas uprawnień administratora nie jest nadużyciem, tylko wypełnieniem tego zakresu.

To też prawda, której nie sposób kwestionować, ale niepełna. Nigdzie nie ma bowiem zdefiniowanego zakazu instalowania legalnego – tzn. takiego, do eksploatacji, którego Spółka jest uprawniona – oprogramowania przez użytkownika, a odebranie uprawnień administratora mu to uniemożliwia.

- Kwestię tę reguluje wciąż obowiązujące Zarządzenie Dyrektora nr 6/01 mówiące w punkcie 10, że „instalacja oprogramowania przeprowadzana na stanowisku komputerowym zarówno przez użytkownika jak i przez serwis.... ()” - wynika stąd, że nie ma w naszej firmie formalnego zakazu instalowania (legalnego!!) software’u przez użytkownika – potwierdza K. Popławski.

OPINIE PRACOWNIKÓW

Marian Wilk

Główny Geofizyk

Należę do starszej generacji pracowników, dla których PC nie jest tak dobrze znanym narzędziem jak dla większości młodych, dodatkowo przez wiele lat byłem odpowiedzialny za to, co jest zainstalowane na PC-tach w podlegającej mi jednostce, dlatego moja opinia jest bardzo ostrożna. Uważam, że:

1. Licencje na poszczególne programy powinny być związane z konkretnym komputerem. Licencja nie może być przydzielona na jednostkę organizacyjną bez przydziału na konkretny komputer (dawniej było to dość częste).
2. Instalację programów licencjonowanych powinny dokonywać osoby do tego upoważnione.
3. Programy darmowe mogłyby być instalowane przez użytkowników (o wystarczającej znajomości zagadnienia), ale obowiązkowo przed zainstalowaniem powinno być to zgłoszone/uzgodnione do jednostki prowadzącej rejestr używanego oprogramowania.

Michał Podolak

Samodzielne Stanowisko w GO

Biblioteka zakładowa zlikwidowana, terminy prac „produkcyjnych” napięte tak, że inżynier nie ma czasu pomyśleć, czy jego produkt jest dobrej jakości. Teraz idziemy dalej w tym kierunku... Można usunąć przeglądarki internetowe i programy obsługi e-maili z pecetów, laptopów, palmtopów i telefonów komórkowych. Świat zewnętrzny można udostępnić w Klubie Inteligencji Technicznej (KIT) w świetlicy, pod nadzorem i będzie spokoj. Alternatywa: usunąć możliwość ściągania z sieci czegokolwiek na pecety ogólnodostępne i przekazać licencjonowanym przez Wydział Systemów Komputerowych (według jakich kryteriów?) użytkownikom pieniądze na zakup laptopów, oprogramowania i rozwoju tego oprogramowania według ich najlepszych umiejętności. Dotychczasowe laptopy wycofać. W zamian Ci pracownicy będą dostarczać Firmie swoich produktów na najwyższym poziomie zamiast równania w dół przez zazdrosnych, słabszych zawodowo, ale żądnych władzy kolegów.

I najważniejsza sprawa: zamiast wymądrzania się w Impulsie oczekuję prezentacji podejścia do tego problemu w firmach geofizycznych, z którymi konkurujemy: CGG, Western Geco i w tych, dla których pracujemy: Total Fina, Cepsa, ENI. Działamy na terenie Unii Europejskiej i odniesienie do rozwiązań stosowanych w takich firmach jest uzasadnione, wskazane i ważniejsze od lokalnych opinii pracowników GT.

Maciej Stawinoga

Kierownik Działu Marketingu

Nawet jeśli użytkownik zostanie pozbawiony prawa do instalowania oprogramowania, może nadal być jego architektem na swoim PC, a liczba programów, jakie może wybrać do zainstalowania nie jest zamknięta. Nadal może szukać programów i je testować. Wystarczy programy ściągnąć i poprosić o zainstalowanie. Warunkiem sukcesu takiego rozwiązania jest, aby instalacja nie trwała zbyt długo. Ja byłbym zadowolony, jeśli odbyłaby się w przeciągu dwóch dni. Nie mówię o sytuacji wyjątkowej, w której zmuszeni jesteśmy do zainstalowania oprogramowania natychmiast. Sądzę jednak, że po przedstawieniu problemu TGE-K udałoby się to zrealizować. W kwestii samodzielnego instalowania chcę powiedzieć, że większość samodzielnie ściąganych programów, to aplikacje, które można sobie zainstalować na PC domowym. Jeśli ktoś ma żylkę instalatora to tam można do woli testować, konfigurować, itp.

Wartość interaktywności właściwy „pecetom” pojmowany jako samodzielne instalowanie i użytkowanie jest tu zachwiany. Jest to spowodowane jednak faktem, że PC (personal computer – komputer osobisty) nie jest w firmie do końca osobisty. W naszym przypadku stanowi własność GT i to nasza spółka za niego odpowiada. Odpowiada również za to, co na nim jest instalowane.

Michał Słupski

Samodzielny Inżynier-elektronik (TGE-K)

Przygotowujemy się do wprowadzenia w naszej firmie systemu domenowego opartego na Windows 2003 Server. Mamy nadzieję że uda nam się to wdrożyć do końca tego roku. W związku z tym hasło do konta lokalnego administratora będzie miał każdy użytkownik. Nie zmniejsza to jednak odpowiedzialności, jaką ponosi pracownik, bowiem dzięki temu systemowi firma będzie w stanie monitorować zainstalowane oprogramowanie na danym komputerze. Oczywiście pojawiają się głosy że dział FIZ i TGE-K będą miały dostęp do danych zawartych na dyskach komputera pracującego w domenie. Nie jest to prawdą, gdyż informacje o systemie i oprogramowaniu będą zbierane przy pomocy protokołu SNMP, który umożliwia tylko odczyt udostępnionych przez system operacyjny danego urządzenia (Windows, Linux, Solaris czy np. IOS przy urządzeniach Cisco) informacji takich jak hardware, wersje zainstalowanego oprogramowania itp. Dodatkowo na komputerach zawierających dane które nie powinny być odczytywane przez niepowołane osoby, będzie zainstalowane oprogramowanie kryptograficzne.

Roman Machtel

Elektronik, Kierownik Projektu (GDS)

Uważam, że należy rozgraniczyć stanowiska, na których innowacyjność jest, albo nie jest potrzebna, a wręcz może stanowić wadę - na przykład zainstalowanie nowej aplikacji, nawet tak prostej jak kompresja plików do przesyłania w sieci może spowodować zamieszanie, jeżeli odbiorca akurat nie ma zainstalowanej tej aplikacji. Tutaj standaryzacja jest potrzebna i nie ma miejsca na innowacyjność, która musi być wprowadzana centralnie.

Natomiast są stanowiska, gdzie jest to potrzebne - na przykład instalowanie nowych programów do testowania, nowe wersje demo otrzymywane

- *W grupach terenowych taki zakaz jest koniecznością* – odpowiada A. Borgula. - *Dowodzi tego praktyka.*

Nie ulega wątpliwości, że instalacja nielicencjonowanych programów, nieuprawnionego przechowywania zasobów chronionych prawami autorskimi (pliki muzyczne, filmowe, e-booki, etc.) nie może mieć miejsca. Pytanie: kto poniesie za to odpowiedzialność: użytkownik, czy firma?

- *W oparciu o obowiązujące przepisy można stwierdzić, że w przypadku winy umyślnej (a za takie można uznać instalowanie nielicencjonowanych programów) pracownik może odpowiadać do pełnej, a nie tylko wynikającej z Kodeksu Pracy, odpowiedzialności* – wyjaśnia K. Popławski.

Jest grupa użytkowników, która z obecnego rozwiązania będzie bardzo zadowolona. Dotyczy to przede wszystkim korzystających ze standardowych programów biurowych, więc używających „peceta” jako maszyny do pisania, liczydła itp. lub programów wspomagających zarządzanie, procesy biznesowe. Jest jednak grupa użytkowników bardziej zaawansowanych, używająca „pecetów” do mniej typowych zadań (służbowych, rzecz jasna). Ci ludzie sami poszukują programów, testują je i decydują się, lub nie, na zakup. Im właśnie odbiera się możliwość efektywnego, bo swobodnego „grzebania” w software'owych marketach. Tymczasem trendy w oferowaniu oprogramowania idą właśnie w tym kierunku. W tym kierunku, jak się wydaje, idzie w ogóle filozofia używania „pecetów”. Ograniczenie uprawnień z powodów czysto prewencyjnych zdejmując z użytkowników odpowiedzialność za ewentualne nadużycia, ale też zawęża ich możliwości. Drastyczny przykład: pracownicy budujący drogę skuci kajdankami – na wszelki wypadek, bo może im przyjść do głowy bumelka. Tak się czyni z więźniami, a nie ludźmi, którzy dobrowolnie zawarli z pracodawcą umowę o świadczeniu pracy. Oni za bumelkę poniosą odpowiedzialność wynikłą z tej umowy.

- *Rzeczywiście drastyczny przykład* – odpowiada A. Borgula. - *Nie jest aż tak źle w naszym zakładzie, żeby możliwości użytkownika były tu ograniczone. Jeśli ma jakieś potrzeby, zgłasza je do nas, my sprawdzamy, czy dane oprogramowanie może być legalnie używane przez przedsiębiorstwo – a nie jest to taka prosta sprawa i uważam, że nie należy pozostawiać użytkownikowi kwestii interpretacyjnych licencji – jeśli jest OK, kupujemy i instalujemy. Podobnie jest z wersjami testowymi, z reguły posiadającymi okres stosowania. Ktoś przecież musi tego okresu pilnować. Nadzór serwisu uważam tu za rozwiązanie najbardziej racjonalne i bezpieczne dla firmy.*

Rodzi się obawa, że w wypadku zastosowania tej pragmatyki na szeroką skalę serwis się „nie wyrobi”. Popyt przewyższy podaż.

- *Wyrobi się na pewno* – zapewniają zgodnie R. Szymeczko i A. Borgula. - *Obecnie szkolimy jednego pracownika Wydziału w kierunku praw licencyjnych. Wraz z rozwojem oprogramowania i nasilającej się walki z piractwem pojawia się tu mnóstwo różnych rozwiązań, nierzadko naszpikowanych pułapkami.*

To znów nie podlega wątpliwości; z praktyki wiadomo, że nie wszyscy, instalując program, czytają warunki licencyjne, nim wybiorą opcję „zapoznałem się z licencją”. Jednak nie da się ukryć, że do samego testowania nie jest mu to aż tak potrzebne. Może być tak, że dopiero gdy przetestuje program, zwróci się do serwisu o jego zakup i instalację, a specjalista od prawa licencyjnego kompetentnie wypowie się w kwestii możliwości jego legalnego używania przez firmę.

- *Do zapoznania się z programem nie zawsze niezbędna jest jego instalacja* – zauważa K. Popławski. - *Wszak istnieje coś takiego jak fachowa literatura lub internetowe forum dyskusyjne, po cóż instalować coś, co za chwilę będzie odinstalowane – szkoda czasu, za który nam firma płaci.*

- *A w grę wchodzi jeszcze czynnik bezpieczeństwa* – dodaje A. Borgula. - *Może się okazać, że testowany program wprowadzi do „peceta” szpiega, czy wirusa. Mimo, że pod względem zabezpieczenia antywirusowego dysponujemy jednym z lepszych osiągalnych na rynku rozwiązań, wojna między „złodziejami” i „policjantami” ciągle trwa. Profesjonalny serwis ma o wiele lepsze rozeznanie od przeciętnego użytkownika w tej materii.*

A co z pracownikiem wyjeżdżającym ze swym „pecetem” za granicę?

- *Zostają mu przywrócone prawa administratora* – wyjaśnia A. Borgula. - *Z tym, że jednocześnie blokowany jest jego dostęp do zakładowej sieci. Po powrocie komputer jest lustrwany przez serwis i dopiero potem, gdy okaże się „czysty”, przywracany jest dostęp do sieci, z równoczesnym ponownym zablokowaniem praw administratora.*

Alternatywą do proponowanego przez TGE systemu jest monitorowanie zakła-

w celach testowych, znajdujące się jako załączniki do czasopism fachowych - tutaj trzeba być bardzo uważnym, żeby nie spowodować spowolnienia lub zablokowania prac związanych z uwzględnieniem nowych możliwości.

Stefan Krempeć

Senior analityk (GO)

Oprócz oprogramowania licencjonowanego istnieje jeszcze całkiem użyteczne oprogramowanie nielicencjonowane i wersje demo z bezpłatną licencją na ograniczony czas (np. 30 dni - można tu spotkać nawet małe systemy sejsmiczne). O ile wiem, w firmie nie istnieje - i chyba w najbliższym czasie nie powstanie - komórka, która zajmowałaby się analizą takiego oprogramowania. O ile więc ścisła kontrola programów licencjonowanych jest z punktu widzenia interesów firmy jak najbardziej słuszną, o tyle sprowadzenie analiz darmowego oprogramowania do poziomu domowego hobby wydaje się lekką przesadą.

Teresa Borchardt

Informatyk, webmaster GT

Blokowanie dostępu do funkcji administratora w pecetach: plusy i minusy:

Plusy z punktu widzenia pracodawcy:

- kontrola nad legalnością zainstalowanego oprogramowania,
- gwarancja instalowania tylko licencjonowanego oprogramowania,
- ochrona przed instalacją programów niewiadomego pochodzenia, które mogą być nośnikami wirusów, trojanów itp.

Plusy z punktu widzenia pracownika w przypadku użytkownika „biernego”, zajmującego się tylko użytkowaniem standardowych programów:

- brak potrzeby wgłębiania się w sposób instalacji i konfiguracji oprogramowania,
- pewność, że użytkowany program ma pełne wsparcie techniczne,
- ograniczenie możliwości zlecania zadań przez pracodawcę tylko do tych, których wykonanie umożliwia zainstalowane oprogramowanie.

Minusy z punktu widzenia pracownika w przypadku użytkownika „czynnego”, zajmującego się rozwojem zastosowań techniki informatycznej w zakładzie:

- napotykanie na ograniczenia w funkcjonalności oprogramowania ze względu na brak uprawnień Administratora.
- brak możliwości kształtowania środowiska informatycznego według doraźnych potrzeb w celu wykonania różnorodnych zadań informatycznych.
- brak możliwości choćby krótkotrwałego przetestowania jakiegokolwiek oprogramowania w sposób natychmiastowy, np. dołączonego do czasopism informatycznych,
- konieczność wyczekiwania na aktualizację programów, które bez problemów można by zaktualizować natychmiast i bez angażowania w to kogokolwiek w przypadku posiadania uprawnień Administratora.

Ochrona przed dostępem do zasobów komputera niepowołanych osób jest fikcją - przed dostępem do zawartości nie chroni nawet hasło w BIOSie, więc podpisywanie lojalki o dotrzymaniu poufności informacji, do których ma się dostęp, jest tylko podpisywaniem cyrografu z nieznanym skutkiem.

dowych „pecetów” przez służby serwisowe. Możliwości techniczne umożliwiają taki monitoring w sposób zdalny.

- Owszem, ale ma to ograniczony zasięg ze względu na wymóg poufności czy tajności znajdujących się na „pecetach” zasobów - odpowiada A. Borgula. - Poza tym taka możliwość jest pracochłonna; lepiej zapobiegać niż leczyć.

- Należy zauważyć, że Dział FIZ przeprowadził kilka wyrywkowych kontroli zainstalowanego oprogramowania i w trybie roboczym z kierownikami sprawdzanych działów wyjaśniał rozbieżności w oprogramowaniu - mówi K. Popławski. - Jednak potrzebne jest rozwiązanie systemowe. Uważam, że administratorzy uprawnieni do monitorowania i serwisowania „pecetów” powinni mieć tzw. „poświadczenie bezpieczeństwa”. Tak jak wcześniej było powiedziane sam fakt kontroli „pecetów” powracających z kontraktów lub też oddawanych przez „miejscowych” użytkowników do serwisu daje serwisowi możliwości powzięcia wiedzy do której nie jest upoważniony. W tym kontekście „certyfikat” będzie dla użytkownika rękojmnią poufności zbiorów.

Użytkownik wysyłający, czy też udostępniający w „intranecie” poufne dane „otwartym kodem” ponosi za to odpowiedzialność, ale bez takiego certyfikatu serwis nie jest w stanie tego wychwycić.

Zasadniczy dylemat dotyczy kwestii: czy użytkownik może ponosić odpowiedzialność za instalowanie i użytkowanie nielicencjonowanego oprogramowania. Jest oczywiste, że gdyby posiadał on (jak dotąd) przywilej owego instalowania, musiałby ponosić konsekwencje jakichkolwiek nadużyć w tej materii.

- Za naruszenie praw autorskich grozi nie tylko odpowiedzialność finansowa, ale także karna - mówi A. Borgula. - Mam wątpliwości, czy tę ostatnią można przerzucić na użytkownika. W tej sprawie jednak powinien się wypowiedzieć prawnik.

Czy możliwa jest opcja kompromisowa, polegająca np. na stopniowaniu zakresu praw przyznawanych użytkownikom zależnie od specyfiki ich pracy?

- Myślimy o tym, aby ten system nie był tak restrykcyjny, jak to tutaj zostało naszkicowane - mówi R. Szymeczko. - To znaczy, aby kilku administratorom spoza naszego serwisu dać takie prawa. Nastąpi to jednak po generalnym uporządkowaniu zawartości pecetów i zasad ich użytkowania.

- Tacy administratorzy powinni mieć wpisane te uprawnienia do zakresu czynności i ponosić odpowiedzialność za potencjalne konsekwencje - zauważa K. Popławski.

- Oczywiście, ale jak powiedziałem, to jest planowane w perspektywie. System będzie rozbudowywany, obecne rozwiązania stanowią dopiero początek - mówi R. Szymeczko. - Następnym elementem jest uregulowanie problemu świadomości pracownika, jakie są jego możliwości i ograniczenia w dziedzinie IT, jakie przywileje i towarzysząca im odpowiedzialność. Zamierzamy rozmawiać z Działem Zasobów Ludzkich, aby wdrożyć deklarację pracowników w tej materii, stanowiącą dokument ich akt personalnych, podobnie jak to ma miejsce ze sprawami tajemnicy zawodowej, BHP, HSE itd.

- W poważnych firmach istnieje coś takiego jak polityka bezpieczeństwa informatycznego regulująca zasady używania komputerów, sieci komputerowych, oprogramowania, obiegu informacji cyfrowej, odpowiedzialności pracownika w tym zakresie - dodaje A. Borgula. - Elementem umowy o pracę jest dokument, w którym pracownik potwierdza zapoznanie się z tą polityką i wolę jej przestrzegania. Zmierzamy do tego, aby taka polityka funkcjonowała także u nas, bo przecież mamy ambicje zaliczać się do poważnych firm.

- Trzeba jeszcze zauważyć, że poruszane w naszej dyskusji kwestie nie obejmowały aspektów finansowych (podatkowych) używania programów. W szczególności chodzi o programy rozprowadzane na zasadach mówiąc w skrócie GPL - dodaje K. Popławski.

„Pecety” stanowią dziś w naszej firmie podstawowe narzędzie pracy, stąd nie ulega wątpliwości, że uregulowanie tych problemów jest kluczowym i priorytetowym zagadnieniem dla poprawnego a jednocześnie zgodnego z prawem i bezpiecznego funkcjonowania w przestrzeni IT. Jednak trzeba wystrzegać się pułapek, aby nie odbywało się to kosztem efektywności stosowania techniki cyfrowej. Aby nadmiar prewencji nie zanadto ograniczał coraz to większych możliwości, jakie ta technika oferuje (w czasach komunizmu podobna prewencja - z zupełnie innych bo politycznych powodów - hamowała u nas skutecznie rozwój telekomunikacji). Jednym słowem - aby nie wylać dziecka z kąpielą.

Dyskusję moderował i spisał Tadeusz Solecki

CYGAŃSKA NOC

W piątkowy wieczór, 19 stycznia 2007 roku żądny zabawy i karnawałowych szaleństw lud geofizyczny zgromadził się w Centrum Wystawowym Park. O tym jak było, z przejęciem ale i z dystansem, z fantazją, lecz z otwartością, opowiada **Tadeusz Solecki**.
Czego nie powie, dopowiedzą fotografie.



Pomyślana przez organizatorów konwencja biesiady w klimatach cygańskich została zaakceptowana przez wszystkich, jednak szczególnie przez panie, które przywdziały fantazyjne, barwne stroje i kusyły cygańskim powabem płeć uznawaną powszechnie za brzydszą, która w przytłaczającej większości okazała się nieskora do upiększania swego wizerunku. Tylko nieliczni panowie posiadali drobne akcenty cygańskiego stroju; wśród nich niewątpliwie wyróżniał się niżej podpisany paradujący w czarnym, bynajmniej nie hiszpańskim kapeluszu i apaszcze. Dziś Wam powiem: opłaciło się drodzy panowie. Tylu ochów i achów, zachwyty i westchnięcia ze strony płci uznawaną powszechnie za piękną nie zaznałem przez całe moje, niekroćki już życie!

W przestronnym hallu Centrum pojawiających się gości witała barwna grupa Cyganek z EZL pod wodzą szefowej Małgoszaty Skręt. Tryskając humorem i istic cygańską werwą dziewczyny kusyły wróżbami i nie skąpiły witaniem gościom wdzięcznych, tanecznych ruchów, a nawet ekscytującego widoku czerwonych podwiązek wyzierających spod barwnych spódnic.



Ogromna, odnowiona hala wystawowa, fantazyjnie udekorowana kolorowymi balonami wypełniała się gośćmi zajmującymi miejsce przy stolikach w nawach bocznych. Przestronnie i komfortowo – nie tak jak w Forcie IV (informacja dla młodego narybku – tam kiedyś GT organizowała swe Biesiady), gdzie geofizyczna bracia bawiła się w szczelnie napelnionych niszach. Tutaj nawa główna kusyła wszystkich miłośni-



ków tańca równą posadzką o zawrotnym areale. Kusył także przygrywający zespół. Niestety, nie kusyło nagłośnienie. Niefortunnie umieszczona we wnęce między nawami estrada, choć pięknie i pomysłowo zaaranżowana, widoczna była tylko dla nielicznych a dźwięk ze skoncentrowanych przy niej głośników nie docierał pod nawy boczne, mimo że produkowały one tyle decybeli, że można by położyć w Parku Bydgoskim rozstaw i uzyskać całkiem niezły obraz sejsmiczny. Podobno poprawne nagłośnienie tego pomieszczenia graniczy z cudem. Oczywiście, nie przeszkadzało to w tanecznych szaleństwach, ale wszystkie wymagające kontaktu z publicznością punkty programu przygotowane przez prowadzącą parę: znaną nam z Akademii Barbórkowej Renatę Puzdrowską i konferansjera Gali Plenerowej Tomasza Żyśko, w tym także występ Cyganki, w którą wcieliła się aktorka Bajy Pomorskiego pani Agnieszka Niezgoda, nie wszędzie były słyszalne. Brawurowa Agnes zabawiała zebranych istic cygańską fantazją i retoryką, szokowała dobijającymi antyhoroskopami, a do finału swego występu zaprosiła Prezesa, który z wyrozumiałością i hu-



Cyganka prawdę teraz powie...
To co w sercu...
A nie w głowie!

Wróżby takie są wyniki:
OTO WIZJA
DLA GEOFIZYKI:

....Super BYK!!!!, jak BIAŁY KOŃ!!!!
Ciagnie WÓZ! – Stanisław ZOŃ!!!
TO ON! Od czterdziestu lat!
GEOFIZYKA!! - TO JEGO CAŁY ŚWIAT!
Za wierność czeka GO nagroda...
DLA GEOFIZYKI DOBRA POGODA!

Klimat będzie GÓRSKI iście!
Błyszczą w słońcu LANC szeregi...
Przekroczycie –oczywiście!
Ramy, plany... poza brzegi!!!
...i z radości zadmie w róg
(cętowany, kręty, swojski!)
wasz przyjaciel (a nie! - wróg!)
Pan CHOJNOWSKI – tak jak Wojski.....!!
*

Wszystko zgadza się w fakturach....
To zasługa CIĘGOTURA!
Słysząc też radosne... TRELE?!
Bo kontraktów będzie wiele!!!!
ZIELIŃSKI się zaczerwieni!
Więcej blasków jest! – niż cieni!
*

Jak JAKUBOWSKI Bogu przyznaje rację...
...tak Bóg JAKUBOWSKIEMU!-
-sprzedaż i administrację!
*

Co to????!! Wszyscy piją tonik...???
Aha!... bo controllinguje Was ANTONIK!
Już przyleciał... BOCIEK i wije Wam gniazdko!
Sprzedać to dla Niego
jak zjeść z kremem ciastko!
*

Coraz dłuższy będzie
Waszych wpływów sznurek?!!
Tak by w Indiach nie przepadli
i do kraju powrócili –
-wierny KUBIAK! i... BUREK!
*

Wiertło CHYLA się pochyla...???
Jednak nie!!!! To była chwila!!
Bo według interpretacji KIEŁTA
CHYL swym wiertłem sprawnie(!) belta!...
Jeśli będzie jakaś draka
To zawoła się MASSAKA!
On przyleci LOTem... ptaka
albo ssaka na bosaka!
*

Teraz widać tłum chłopaków...
...mocno rozchichanych...!?
W głowach im się miesza???
...od nadmiaru danych??!
...a PODOLAK i GŁOGOWSKI
bez zmarszczek mimicznych!!!
To wulkany – pracy!
więc nie drgną im nawet wasy...
...od danych sejsmicznych!!!!
*

Gdy wątpliwość masz kolego,
co do wymiaru... właściwego...
Spytaj mierniczego swego
(jak siebie samego!)
To dla dużych jest nauka!-

morem znosił jej trajkotanie. Popis zakończyła tasiemcową wróżbą dla GT, wróżbą jak najbardziej pomyślną, w którą zgrabnie wplecione zostały kluczowe postacie naszej firmy. Możecie się, szanowni Czytelnicy z nią zapoznać w rubryce obok.

Zanim jednak rozpoczęła się zabawa, na stołach pojawiło się smakowite jadło w ilościach mogących zaspokoić ambicje największych nawet pasibrzuchów. By-



ły też trunki, do wyboru: od niskich po wysokie procenty. Trzeba z uznaniem odnotować, że kultura spożywania alkoholu wśród naszych pracowników nie budziła większych zastrzeżeń; otwartość na wyzwania w tej konkurencji prezentujemy raczej powściągliwie. Oczywiście, jak wszędzie, tak i tutaj są wyjątki, ale obraz statystyczny skłania raczej do optymizmu. Nieco inaczej było z paleniem: zaganiani do dwóch mikroskopijnych palarni niewolnicy owego nałogu wędzili się jak dorsze, zwłaszcza że w takich sytuacjach pojawia się niemałe grono tzw. palaczy okazjonalnych.

Program przewidywał wręczenie dyplomów laureatom konkursu GT-FOTO'2006, jednak, mimo podejmowanych prób i rozpaczliwego nawoływania, żaden z nich nie zgłosił się, choć wielu z nich było obecnych. Pewnie się wstydzili...

Centralnym punktem i główną atrakcją Biesiady był występ cygańskiego zespołu Don Wasyla z Ciechocinka. Swym brawurowym popisem zniewolił on i porwał do zabawy niemal wszystkich. Wpadające w ucho, znane wszystkim cygańskie i paracygańskie hity, piękne jak marzenie Cyganki w furkoczących od tańca spódnicach – i jakże tu nie szaleć? Koncert zakończony kilkoma bisami zwieńczyło ustrojenie Prezesa Zonia w cygański zabot oraz – a jakże – niedźwiedzi uścisk



cygańskiego idola.

A potem tańce, hulanki, swawola! Jedni szaleli na parkiecie, inni zjadali się i opijali piwem, jeszcze inni skorzystali z rozdawanych śpiewników (były one przygotowane na Karczmę Piwną i Comber Babski, które, jak wiadomo, nie od-



-dla mniejszych nauczka!
Nie strzelać od razu z dużego łuku!-
-lecz z małego ŁUCZKA!!!
*

Dobra ochrona środowiska!
- to na pewno hossa!!
Nieależnie czy się wznosi czy opada...
ROSSA!!!
*

Jak przyczesać schludnie włoski...
Jak wyciągać słuszne wnioski...
Powie Doktor POMIANOWSKI!
Zawtóruję mu ROGOWSKI!

Jak w publiczne wejść relacje
(nie przesłodzić a dosolić!)
wie SOLECKI!!!- i ma rację!

Konkurencji się nie boi
STAWINOJA jak stonoga -
biega na stu szybkich nogach!!
po głębokich skacząc wodach...
*

Gdy się wody robią mętne...!
A terminy są napięte...
Gdy chmurki zasłonią słoneczko...
To naprawia to SZYMECZKO!

Gdy coś lekko się zatyka
To TOMKIEWICZ to... przetyka!
Gdy coś niebezpiecznie warczy...
Stado WILKÓW o to walczy!
(zawsze z tarczą!
nie - na tarczy!!!)
*

Cyganka prawdę teraz powie...
To co w sercu...
A nie w głowie!

Już czterdzieści lat bez mała...
Tak jak stoi będzie stała!
I dla wszystkich w świecie
świecić będzie wzorem!!!!..
Światowa dojrzała Dama...
Higieniczna i bezpieczna,
Zdrowa, żywa, pełna werwy!
Tu! w Toruniu!! - trwa bez przerwy!!!

Elegancka!!! -GEOFIZYKA TORUŃ!!!
Stoi ku przyszłości...
(jak zwykle...)
otworem!

Bo kto oprócz Niej tak może...
Na głębokie płynąć morze!
na szczęśliwym statku!
i miliony godzin przepracować - bez wypadku!!!
Zwłaszcza z nowoczesnym...
super - wibratorem!!!
Nic tu po mnie! Mili Państwo!
Niech mnie biorą Czarcie!
Nie jest Wam potrzebna
Cyganka, ni Niania..
Bo jesteście wszak... „OTWARCI
NA WSZYSTKIE WYZWANIA!!!!”

*Dla Geofizyki swą wróżbę spisała
Cyganka*

*„Niezgoda Agnes”
w Toruniu*

w dniu dziewiętnastym stycznia 2007r.



byli się) i dawali upust swoim wokalnemu ambicjom w zaimprovizowanych chórkach. Co jakiś czas prowadzący uatrakcyjniali zabawę różnymi konkursami, osobno dla panów, osobno dla pań, albo dla mieszanych par.

Kto miał ochotę odetchnąć nieco, mógł obejrzeć zorganizowaną w hallu wystawę prac Aleksandra Popowa, białoruskiego artysty malarza, który w ostatnich latach wykonał dla naszej firmy serie obrazów z motywami toruńskimi lub kwiatowymi zdobiącą dziś zakładową świetlicę, sekretariat i salkę konferencyjną. Albo nacieszyć oko nagrodzonymi w konkursie GT-FOTO'2006 fotografiami.



Wygląda na to, że wszyscy dobrze się bawili. Organizatorzy zadbali o to, aby wszyscy czuli się dobrze i swobodnie. Po raz kolejny zafundowano nam imprezę z klasą, niebanalną oprawą i świetnym klimatem. Myślę, że wszyscy obecni na Biesiadzie zgodzą się, iż organizatorzy zasłużyli na słowa uznania i podziękowania. Żal, że ten wysiłek nie doczekał się szacunku od strony wielu osób, które nie przyszły, mimo że deklarowały swoją obecność. Czy to zbieg niefortunnnych okoliczności, czy też owe deklaracje były tak na wszelki wypadek? Dobrze byłoby, gdyby w przyszłości każdy z nas, podejmując decyzję pomyślał o tym, że firma ponosi koszty takiej imprezy. Nasza firma. Tych, którzy zapisali się „na wszelki wypa-



dek”, bo „może im się zechce przyjść” odpowiedzialnymi to bym nie nazwał. Zwłaszcza, że musieliśmy odmawiać innym, którzy zgłosili się, często z przyczyn obiektywnych, ciut po terminie. Wprawdzie udział w imprezie dobrowolny jest, skoro się jednak słowo rzekło, to do dobrych obyczajów należy go dotrzymać. Chyba że się własne słowo samemu ma za nic... ale takich w GT to chyba nie ma?

A może pomyśleć o innym rozwiązaniu? Masz jakiś pomysł? Napisz do nas!

Opowiadał Tadeusz Solecki

SOCJAL JEST, AKCJI NIE WIDAĆ

Rozmowa z przewodniczącym KZ NSZZ „S” **Zbigniewem Wizą** (ZW) i przewodniczącym KZ ZZG NiG **Stanisławem Woźniakiem** (SW)

Zarząd PGNiG podpisał z zarządami spółek zależnych porozumienie o wspólnej działalności socjalnej. Co to oznacza dla pracowników w praktyce?

ZW: Według mnie problem został wywołany przez te grupy pracowników PGNiG, które niechętnie chciałyby się dzielić. Po wydzieleniu z PGNiG-u spółek-córek (w tym i GT) pojawiły się głosy, że ich pracownicy nie powinni mieć dostępu do funduszu socjalnego PGNiG. Podobna sytuacja miała miejsce u nas, gdy z GT został wydzielony TRANSGAZ – wówczas na wniosek ZZ i TRANSGAZU zawarta została umowa dotycząca prowadzenia wspólnej działalności socjalnej. Podobna umowa zawarta została teraz na szczeblu Grupy Kapitałowej – pomiędzy Zarządami tych spółek a Zarządem PGNiG.

SW: Korzystaliśmy ze wspólnego funduszu socjalnego i nie było żadnych problemów, do czasu gdy wydzieliły się dwie organizacje związkowe: z Oddziału w Sanoku i z Centrali PGNiG w Warszawie. Wyszły one z Federacji oraz z Sekcji Krajowej „S”. Rozłamu w Sanoku dokonało dwóch działaczy – jeden z ZZG NiG, drugi z NSZZ „S”. Panowie ci utworzyli ZZ pod egidą OPZZ i złożyli wniosek do PGNiG, żeby pozbawić spółki zależne możliwości korzystania ze wspólnego funduszu socjalnego Przedsiębiorstwa.

ZW: Trzeba podkreślić, że było to zgodne z prawem. Praktyka jednak była taka, że mimo braku odpowiedniej umowy właściciel przystał na to, aby spółki zależne mogły korzystać ze wspólnego funduszu socjalnego. W naszym przypadku w wysokości do ok. 40 tys. zł rocznie. Natomiast obecnie, aby nadal korzystać ze wspólnego funduszu świadczeń socjalnych PGNiG, musimy włożyć wkład w wysokości 4 tys. rocznie. Jest to korzystne, dlatego opowiadaliśmy się za tym, aby tę umowę podpisać. Tak więc Zarząd GT w porozumieniu z nami tę umowę podpisał.

Za poparciem związków?

ZW: Tak. Osobiście widzę w tym wiele korzyści dla spółek zależnych, ponieważ duży może więcej.

SW: „Zbuntowane” związki chciały to storpedować. Efekt jest jednak taki, że zawarta umowa legitymizuje prawnie dotychczasową praktykę.

Czyli „buntownicy” wyszli na tym jak Zabłocki na mydle?

ZW: Na to wygląda. Ale trudno się było spodziewać innego rozwiązania, bo przecież spółki zależne odprowadzają zysk do właściciela, zatem korzystanie ze wspólnego funduszu socjalnego jak najbardziej im przysługuje.

Czy ów rozłam w ZZ PGNiG nastąpił z tych powodów, czy były jeszcze inne?

SW: Nie znamy szczegółów, ale sądzę, że były inne powody.

ZW: Według mojej wiedzy były tam poważne zadrażnienia na tle personalnym.

Konkretnie?

ZW: No cóż, jeśli chodzi o Przewodniczącego NSZZ „S” w Sanoku, to obraził się na Sekcję Krajową za to, że nie chciała ona zaakceptować jego hulaszczego trybu życia.

Samo życie. Pozostawmy ten wątek prasie bulwarowej. W GT współpraca między „S” i ZZG NiG jest poprawna, zwłaszcza na odcinku troski o przywileje pracowników. Czy zdarzają się jeszcze w obrębie GK PGNiG antagonizmy między obu centralami?

SW: Oczywiście! Są przypadki, że działacze nie mówią sobie nawet dzień dobry!

ZW: Jednak z moich obserwacji wynika, że nawet jeśli są antagonizmy na poziomie zakładowym, to raczej nie przenoszą się one na szczebel centralny.

Przejdźmy do osławionych akcji – tematu żywotnie interesującego pracowników, a zwłaszcza emerytów. Czas leci – a tu wróbel ciągle na dachu... Czy przybliżyła się realizacja marzenia, aby nasze prawo do akcji zamieniło się na akcje?

ZW: Do pewnego czasu byłem optymistą, bo druga strona – czyli Ministerstwo Finansów – przestało kwestionować sam fakt naszego prawa do akcji. Na początku bowiem był lansowany pogląd, że udostępnienie akcji pracownikom zagraża bezpieczeństwu państwa, bo oni natychmiast odstąpią je wrogom Polski, czym umożliwią przejęcie kontroli nad PGNiG-iem. Potem stanowisko to zostało mocno złagodzone i powstała realna szansa na sfinalizowanie problemu – to właśnie było podstawą mojego optymizmu. Jednak ostatnio obserwuję powrót do poprzedniej argumentacji, stąd też mój optymizm przybladł.

SW: Tak Minister Jasiński jak i wiceminister Szalamacha w dalszym ciągu mówią, że nie mogą pozwolić na to, by akcje przekazane pracownikom zostały przejęte przez Rosjan – bo tu obawy są największe. Do tego co jakiś czas odgrzewa się w sferach rządowych pomysły reprivatyzacji PGNiG.

Czy ta pogróżka jest realna?

ZW: Oczywiście. Państwo może w całkiem legalny sposób wykupić akcje, które są na giełdzie. Jeśli wykupiłoby wszystkie, będzie z powrotem jedynym właścicielem.

Kiedy ostatnio odbyły się jakiegokolwiek rozmowy ze stroną rządową w sprawie akcji przynależnych pracownikom?

ZW: Na dobrą sprawę nie było żadnych rozmów. Strona rządowa unika kontaktu.

Ale podczas naszego ostatniego spotkania (Impuls 5/2006) była mowa o rozmowach z p. Szalamachą.

ZW: Owszem, był to okres, gdy nie było Ministra Finansów. Pan Szalamacha rozmawiał, ale wciąż się zasłaniał tym, że nie ma kompetencji... Od chwili, gdy powołano ministra – został nim

(Ciąg dalszy na stronie 15)



(Ciąg dalszy ze strony 14)

p. Jasiński – nie było żadnych kontaktów.

ZW: Natomiast 3 stycznia br. doszło do spotkania Komisji Koordynacyjnej ZZ z prawnikami w kancelarii prawnej. Uzgodniono wystosowanie pozwu przeciw Ministerstwu Skarbu zaskarżającego nieotrzymanie obietnic wobec pracowników uprawnionych do otrzymania akcji.

Rząd was ignoruje, media raczej nie wspierają... Wygląda na to, że związki są bezsilne?

ZW: Owszem, bo nie ma realnego wsparcia pracowników. Niby wszyscy chcą, ale gdy trzeba się włączyć w protest, dysponujemy niewielką garstką. Zorganizowano kilka pikiet – efekt był marny: 200 – 300 osób na kilkadziesiąt tysięcy uprawnionych. ZKK postanowiła zorganizować protest w formie liczebnego udziału na walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy. Chodziło o to, żeby sala zapelniła się ludźmi, którym zależy na tych akcjach. Apelowaliśmy o wykupienie przynajmniej jednej akcji uprawniającej do udziału w tym zebraniu. Efekt? 42 osoby. W tym z GT „aż” 12 – niemało jak na proporcje zatrudnieniowe – byliśmy największą grupą – ale to przecież kropla w morzu! Jeśli właściciel widzi, że tak naprawdę nikomu na tym nie zależy, to nic dziwnego, że lekceważy nasze starania.

Mimo wszystko mam wrażenie, że działacze także popadli w marazm...

ZW: Potem przyszedł grudzień, tragedia w kopalni Halemba, Barbórka, święta... I tak czas leci a sprawa stoi w miejscu. Obecnie rusza z nowym impetem.

Ale Twój optymizm nie jest już taki jak poprzednio...

ZW: Nie jest, bo znów pojawia się „stara śpiewka” o zagrożeniu bezpieczeństwa państwa.

No ale przecież ten argument można dość łatwo zbić! Państwo może się przecież zabezpieczyć, wprowadzając choćby zakaz sprzedaży akcji przynależnych pracownikom do obcych podmiotów gospodarczych...

ZW: Owszem, ale nawet bez tego zakazu nie ma żadnego zagrożenia. Wystarczy porachować: jeśli pracownicy dostaną do 15% akcji i w krańcowym przypadku wszyscy odstąpią je „wrogowi”, to właściciel nadal będzie w posiadaniu 75%. Gdzie jest więc to zagrożenie?

I co strona rządowa na tak oczywistą argumentację?

SW: Strona rządowa twierdzi, że akcje należałoby dać pracownikom jedynie ze względów społecznych, natomiast prawo w żaden sposób nie zmusza ich do tego.

ZW: Ja to widzę w ten sposób: gdy nie wiadomo o co chodzi, to na pewno chodzi o pieniądze. Widocznie komuś wpływowemu zależy na tym, aby tych akcji pracownikom nie dać.

A co na to władze PGNiGu? Czy można liczyć na ich przychyłność?

ZW: Według mnie przychyłność ta jest od samego początku. Nie spotkaliśmy się z jakąś negatywną wypowiedzią żadnego z członków Zarządu PGNiG w tej materii. Większość członków Zarządu ma prawo do akcji w maksymalnym wymiarze, więc trudno ich podejrzewać, że będą optować wbrew swym osobistym interesom. Ale właścicielem PGNiG jest Ministerstwo Skarbu i w tym sensie członkowie zarządu są podwładnymi ministra, muszą się więc z tym liczyć. Prezes PGNiG nie może otwarcie przeciwstawiać się swojemu szefowi.

Z drugiej strony, gdyby otwarcie poparł pracowników, zyskałby tzw. społeczną akceptację...

SW: I co mu z tego przyjdzie, jeśli następnego dnia przestanie być prezesem Zarządu? Mówi się w tak zwanych kuluarach, że niektórzy wywodzący się „z ludu” dyrektorzy Departamentów teraz się od sprawy dystansują.

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia...

ZW: Jak mówiłem, przed chwilą, w PGNiG nie ma takiej woli walki o swoje, takiej determinacji jak np. w środowisku górnictwa kamiennego. Tu nikt nie pójdzie z kilofami na budynek Ministerstwa Skarbu czy URM...

Co więc można prognozować, jeśli związkowcy są osamotnieni w działaniu, więcej – nie wspierają ich nawet członkowie...

SW: Gdyby MS chciało rozwiązać problem akcji należnych pracownikom, to mogłoby to zrobić nie tracąc ich – poprzez wykupienie ich „na pniu”, czyli z pomocą ekwiwalentu pieniężnego.

ZW: Skoro nawet to całkiem bezpieczne i racjonalne rozwiązanie nie wchodzi w grę, to ja sądzę, że w grę wchodzi jakieś mętne układy.

Korupcyjne?

ZW: Owszem. Gdy pojawiła się perspektywa wejścia PGNiG na giełdę, były takie pomysły, żeby to załatwić przy „zielonym stoliku”. Nie udało się – prywatyzacja dokonała się przy otwartej kurtynie; jak to powiedział kiedyś prezes Lanc – była jedną z najlepiej przeprowadzonych prywatyzacji w Polsce. Być może, siły, które wówczas przegrały teraz znów próbują?

A co to za siły? Z nowej elity władzy?

ZW: Nie sądzę. Ale możliwości tej władzy są w dalszym ciągu ograniczone.

SW: Gdyby była zgoda na ekwiwalent pieniężny, to pracownicy i emeryci uprawnieni do nabycia akcji zostaliby usatysfakcjonowani. Ale w tym celu PGNiG musiałby wydać środki uzyskane ze sprzedaży akcji serii B. Tymczasem środki te są przewidziane na inwestycje, nawet ryzykowne, które mogą nie przynieść dochodu.

ZW: Ta strategia może wpłynąć na obniżkę wartości akcji PGNiG na giełdzie.

Albo zwyżkę – w przypadku sukcesu. Kto nie ryzykuje, nie wygrywa... Jednak czegoś nie rozumiem. Dlaczego PGNiG musiałby ekwiwalent pieniężny wypłacać z akcji serii B? Przecież pula akcji przeznaczona dla pracowników nadal jest „do wzięcia” – niech więc rząd ją wykupi a kasę przeleże uprawnionym pracownikom w formie ekwiwalentu...

ZW: Trzeba by spytać rząd, czemu tego nie robi.

SW: Wydaje mi się, że w optyce rządu, który rozważa raczej opcję renacjonalizacji PGNiG takie rozwiązanie w ogóle nie wchodzi w grę.

Wypada nam zakończyć apelem do zainteresowanych akcjami. Drodzy Państwo, jeśli wam naprawdę na tym zależy, okażcie to! Bo wygląda na to, że nikt tych akcji nie przyniesie nam na tacy! W imieniu Czytelników dziękuję Państwu za rozmowę.

Rozmawiał, fotografował i spisał Tadeusz Solecki

PS Na konferencji prasowej w dn. 15.02.07 premier Jarosław Kaczyński zapewnił, że należy liczyć się z żądaniami pracowniczymi i że przy prywatyzacji na udziały pracownice zapewnić należy 15 proc. akcji. Czy to będzie światełko nadziei dla nas? Zobaczmy.

Kalendarz GT'2007

Od 7 lat GT wydaje firmowy kalendarz wieloplanezowy, mający przede wszystkim wymiar promocyjny. Służy on pracownikom, ale także jest rozsyłany do naszych krajowych i zagranicznych kontrahentów. Tegoroczny kalendarz podporządkowany konwencji „Nasz świat - nasza praca” został zaprojektowany i wykonany przez



Bogusławem Gemrą przy współpracy z Małgorzatą Skręt, Tadeuszem Soleckim i Maciejem Stawinogą. Zawiera fotografie, których autorami są: Marcin Janik, Ryszard Jankowiak, Marek Kubiak, Jan Burdziej, Zbigniew Gierczyk, Andrzej Purzycki, Wojciech Przybysz, Dariusz Saj.

Rekomendacja BCC

Uznanie dla GT ze strony BCC przejawiało się nie tylko w postaci Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu, ale także w formie rekomendacji, jaką spółka otrzymała 12 lutego br. GT polecana jest jako firma rzetelna, wiarygodna, przestrzegająca zasad etyki kupieckiej, akceptująca zasady kodeksu honorowego.



Gratulacje i uznanie

Zdobycie przez GT Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu odbiło się szerokim echem w lokalnej i branżowej społeczności. Na ręce Pre-

zesa napływają listy gratulacyjne od kontrahentów, organizacji i osób publicznych.

Posel PO Jan Wyrowiński pisze w swoim liście: *Trudno o bardziej prestiżową formę uznania dla doskonałych wyników ekonomicznych kierowanej przez Pana firmy, dla jej działalności inwestycyjnej oraz - co również bardzo ważne - hojności okazywanej potrzebującym.* Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Ciałbecki: *Zdobyl Państwo tę nagrodę nie tylko za wyniki gospodarcze, ale także za troskę o sprawy Regionu i Państwa oraz za wysoką etykę prowadzenia spraw biznesowych na rynku wewnętrznym i zagranicznym. Państwa przykład z pewnością stanowi motywację dla wielu firm Ziemi Pomorza i Kujaw. Wraz z gratulacjami proszę więc o przyjęcie słów uznania i podziękowań za Państwa działalność, która wpływa znacząco na dobre postrzeganie naszego regionu przez pryzmat sukcesów gospodarczych i ekonomicznych.*

Nowy Kanclerz

Toruńska łoża BCC ma nowego kanclerza. Został nim p. Kaliszek, Prezes Spółki brokerskiej Mentor S.A. Poprzedni Prezes, Sobieszak, który organizował łożę od podstaw i zarządzał nią 8 lat, zakończył swoją misję, co nie oznacza końca jego aktywności w BCC - będzie teraz Dyrektorem Łoży Toruńskiej. Prezes Stanisław Zoń skierował do obu panów okolicznościowe listy.

Od Rybaków do LMG

Departament Informacji i Relacji Inwestorskich PGNiG S.A. zaprasza wszystkich pasjonatów historii górnictwa naftowego i gazownictwa do obejrzenia wystawy poświęconej 45-leciu wydobywania ropy naftowej na Niżu Polskim. Ekspozy-

cję przygotowaną przez Oddział PGNiG SA w Zielonej Górze oglądać można już od 16 lutego br. w siedzibie Zarządu PGNiG S.A. w budynku SCADA przy ul. Kasprzaka 25 w Warszawie.

Historia górnictwa naftowego na zachodzie Polski ma 45 lat, a rozpoczęła się od odkrycia w 1961 r. złoża ropy naftowej Rybaki k. Krosna Odrzańskiego. Następnym ważnym wydarzeniem było odkrycie złoża Kamień Pomorski. Wymienione odkrycia elektryzowały nie tylko geologów, którzy byli autorami tych sukcesów, ale również szerokie grono polityków i opinię publiczną. Dzięki sukcesom w poszukiwaniu złóż na Ziemi Lubuskiej w 1968 r. powstało Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Zielonej Górze, które do dziś prowadzi poszukiwania i eksploatację złóż na terenie pięciu województw zachodniej i północnej części Polski.

Na wystawie „45 lat wydobywania ropy naftowej na Niżu Polskim. Od Rybaków do LMG.” wracamy pamięcią do 1961 r. Na wystawie można obejrzeć również współczesne zdjęcia wszystkich kopalń prowadzących eksploatację złóż gazu ziemnego i ropy naftowej w obszarze działania zielonogórskiego oddziału PGNiG S.A.

Zgromadzono też ciekawy zbiór map geologicznych, przekrojów złóż, próbki rdzeni, zdjęcia archiwalne z obszaru Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego, czyli rejonów pierwszych odkryć złóż ropy naftowej.

Część wydawniczą wystawy stanowią pozycje albumowe - wspomnienia prekursorów górnictwa naftowego na zachodzie Polski Władysława Wiśniaka i Ryszarda Babla oraz kronika Zakładu. Współczesny wizerunek Oddziału w Zielonej Górze przybliżają zdjęcia obiektów kopalnianych.

Laureaci Złotych Statuetek Lidera Polskiego Biznesu'2006

AGRO-HANDEL oraz Prezes Zarządu Jan Ludwiczak

AQUA SA oraz Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny Piotr Dudek

BUDVAR Centrum SA oraz Właściciel Marek Trzcziński

Dermika sp. z o.o. oraz Prezes Jolanta Zwolińska

GEOFIZYKA Toruń sp. z o.o. oraz Prezes Zarządu Stanisław Zoń

Główny Instytut Górnictwa oraz Dyrektor Naczelny Józef Dubiński

KOMBINAT BUDOWLANY sp. z o.o. w Białymstoku oraz Prezes Zarządu Roman Dubowski

NUTRICIA Zakłady Produkcyjne sp. z o.o. oraz Dyrektor Zakładu Andrzej Drosik

OPAL RYSZARD SZULC WACŁAW OLEJNICZAK SJ oraz Prezes Ryszard Szulc

Polimex-Mostostal SA oraz Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny Konrad Jaskółka

Przedsiębiorstwo Budowlane GÓRSKI sp. z o.o. oraz Prezes Zarządu Bogdan Górski

Przedsiębiorstwo Transportu Kolejowego Holding SA w Zabrzu oraz Prezes Zarządu Zbigniew Pucek

R&M Industrial Services Polska sp. z o.o. oraz Prezes Zarządu Marian Siwon

SOKOŁÓW SA oraz Prezes Zarządu Bogusław Miszczuk

ZETKAMA Fabryka Armatury Przemysłowej SA oraz Prezes Zarządu Leszek Jurasz